

Marcin Kufłowski

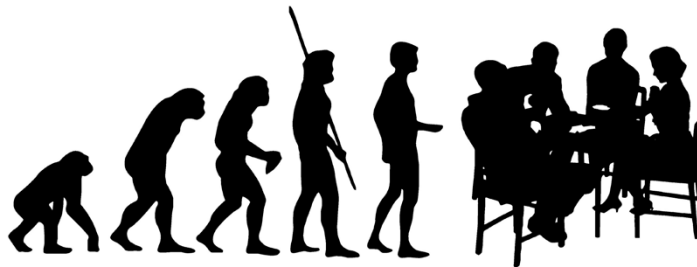
NA TROPACH BRYDŻOWEJ EWOLUCJI, CZYLI NIECH CZYTA, KTO BŁĄDZI (2)

Przyznam szczerze, że w latach 90. ubiegłego stulecia (wiem, że tak głęboko nikt z głównych adresatów moich tekstów nie może sięgać pamięcią), gdy krajem zawładnęła epidemia pod nazwą *zarwane noce z NBA* (taką koszykarską ligą; nie mylić z *zarwane noce z BBO*), nie zaliczałem się do fanów Michaela Jordana i jego Chicago Bulls, którzy wtedy panowali. Jako kibicowi Lakers nie było mi to w smak. Ale gdy teraz, po przeszło 20 latach, dzięki koronawczasom rodzina zyskała nowego członka w postaci Netflixa, natrafiłem na dokumentalny serial *Ostatni taniec*, wspomnienia wróciły, a szacunek (który zawsze do Jordana miałem) zmienił się w coś jeszcze mocniejszego, jakkolwiek trudnego do nazwania. Tak, był MJ specyficznym gościem, specyficznym kolegą, sportowcem. Ale wszystko było podporządkowane jednemu – być jak najlepszym, mieć jak najlepszą drużynę. Móc wygrywać.

Co to ma wspólnego z brydżem? – ktoś zapyta. Ano całkiem sporo.

Zawsze lubiłem filmy, które miały w sobie elementy sportu. Wiele z nich wpłynęło na mnie jako trenera. I uważam też, że z filmów czy wywiadów z wielkimi sportowcami, wielkimi szkoleniowcami – młody człowiek może wyciągać wiele wniosków. Nie tylko to, jak być najlepszym (przecież nie może być miliona najlepszych), ale jak stać się lepszym. Po prostu. Może to nie bezpośrednio nawiązanie do brydża, ale ambitnym młodym graczom z adoptowanym do rodziny Netflixem serdecznie polecam *Ostatni taniec*. **ZASADA:** chcesz być w czymś dobry, przyłóż się, trenuj mocno, bądź wytrwały, nie zrażaj się niepowodzeniami. I pamiętaj: efekty nigdy nie przyjdą od razu, trzeba na to czasu, ale ty możesz ten czas znacząco skrócić!

Po tym przydługawym wstępie przechodzimy do sedna naszych rozważań, czyli do brydża, a konkretniej – do błędów, jakie w nim popełniamy. Niech więc – zgodnie z tytułem – czyta, kto błądzi! Na początek sprawdzimy, jakie wyzwania i przeszkody



czyhają na nas podczas gry w internecie, choć oczywiście sytuacje te można śmiało przenieść na realne boisko.



Porozmawiamy o **składaniu deklaracji (claim)**. Przy stole sprawa jest prosta. Claim kończy grę. Powinien być zatem precyzyjny, jednoznaczny i bezalternatywny. Do tego jeszcze wrócimy. W internecie claim nie kończy rozdania, za to...

Zerknijmy na poniższy rozkład z jednego z koronaferyjnych turniejów organizowanych dla dzieci i młodzieży przez Adriana Bakalarza.

	♠ D 5 3	
	♥ D 6	
	♦ K W 7 5	
	♣ A 10 8 6	
♠ A 10 4		♠ K W 8 6
♥ A 9 8 7	N	♥ –
♦ 2	W E	♦ 10 8 6 4 3
♣ W 7 4 3 2	S	♣ K D 9 5
	♠ 9 7 2	
	♥ K W 10 5 4 3 2	
	♦ A D 9	
	♣ –	

Poziom może nie ultrawysoki, bo turniej rozgrywany jest w gronie raczej początkujących i średniozaawansowanych, ale para **NS** dość sprawnie licytuje końcówkę kierową. **W** wistuje w ♦2, **N** bije w stole, na ♣A zrzuca pika i gra w atu. Gdy **W** bierze lewą, rozgrywający składa deklarację. W internecie rozdanie się nie kończy, bo przeciwnicy deklarację odrzucają, ale wcześniej, nim odrzucili – zobaczyli wzajemnie swoje karty, co pomogło sprawnie przeprowadzić obronę poprzez ściągnięcie dwóch pików i dwóch przebitek karowych. A przecież na tym poziomie wcale nie jest

powiedziane, że ten kontrakt musiał być położony!

ZASADA: nie kończ przedwcześnie rozgrywki, nie claimuj, gdy nie masz pewności, że bierzesz wszystkie lewy (lub liczba lewy do wzięcia jest jedyną możliwą bez względu na poczynania, nie licząc gry absurdałnej).

Inna sprawa, że choć gra w internecie powinna być znacznie szybsza i sprawniejsza niż w realu, wcale tak nie jest. Pewnie przez możliwość pisania na czacie BBO, ale i inne zajęcia, które odciągają uwagę od klikania w tempie, co bywa irytujące.

A teraz przykład kosztownego claima z imprezy mistrzowskiej. Kosztownego, bo podczas ubiegłorocznych drużynowych mistrzostw Europy młodzików zdecydowało ono o medalu.

WE po partii, rozdawał S		
	♠ A 10 7	
	♥ D 10 9 8 5	
	♦ 10 9 5	
	♣ K 6	
♠ K D W 8 6 5 3 2		♠ 9 4
♥ 6	N	♥ 4 2
♦ –	W E	♦ A K D 8 6 4 3
♣ A W 9 5	S	♣ 8 3
	♠ –	
	♥ A K W 7 3	
	♦ W 7 2	
	♣ D 10 7 4 2	

Kontrakt: 5♠(W). Na **NS** bronią młodzi Duńczycy. Po wiście kierowym **S** spróbował wziąć drugą lewą w tym kolorze, ale rozgrywający przebił i zagrał w atu, bez większych nadziei na sukces. **N** raz przepuścił, by za drugim razem zabić asem, a potem zawistować w... karo, pewnie obawiając się wyjścia treflowego. To było to,

czego **W** potrzebował! Na trzy kara zrzucił trzy trefle, wrócił ♣A do ręki, gdzie miał już same dobre atuty. Znaczący – prawie tak było. Po zagranie obrońcy **N** w karo w rzeczywistości **W** pokazał karty, próbując wyjaśnić, że zrzuca na nie trzy trefle, i rękę będzie miał dobrą. Problem nawet nie w tym, że w gruncie rzeczy nie było wtedy wiadomo, że kara podzieli się 3-3 (choć był to warunek konieczny, by zrzucić trzy trefle z ręki; ewentualnie krótsze kara musiałby mieć **S**, który nie miał już atuta), ale to, że rozgrywający nie powiedział, że do ręki przejdzie treflowym asem (mógł – mało logicznie – próbować zagrać kolejne karo i przebijać, co promowało ♠10 w ręku **N**). To był ostatni mecz mistrzostw, trzecie od końca rozdanie, być albo nie być, a w tle inne perypetie (nie czas i miejsce, by się w nie wgłębiać). Nerwy mogły się wkręcić.

Wicie, co było dalej? Mali Duńczycy po krótkiej chwili wahania i porozumiewawczym spojrzeniu swojego coacha wezwali sędziego. A ten orzekł, że claim nie był złożony prawidłowo. I zapisano wynik bez jednej! Nie, nie piszę tego bynajmniej, by krytykować sędziego. Wręcz przeciwnie (choć – prawdę powiedziawszy – ciężko mi pojąć tę sytuację). Piszę po to, by stosować prostą **ZASADĘ**: składając claim, bądź do bólu precyzyjny i pewny tego, że masz komplet lew. W przeciwnym razie, nawet jeśli stawka jest wysoka (wtedy nawet: zwłaszcza!), graj do końca.



Wracamy do internetu, by zaprezentować jedno z rozdań rozegranych w ramach internetowego meczu sparingowego, o którego (wszystkich) uczestniczkach – nie boję się zaryzykować tego stwierdzenia – będziemy za kilka lat mówić jako o reprezentantkach kraju.

Rozdawał N, obie po partii

♠ 3			
♥ A W 10 9 7 4 3			
♦ D W 7 5			
♣ A			
♠ 8 6 2		♠ 7 4	
♥ –		♥ K 8 6 5 2	
♦ A 10 8 3		♦ K 9 4	
♣ DW 7 6 3 2		♣ K 9 4	
	♠ A K D W 10 9 5		
	♥ D		
	♦ 6 2		
	♣ 10 8 5		

Licytowano:

W	N	E	S
	1 ♥	2 ♥ (!)	ltr.
2 BA	ltr.	pas	pas
3 ♣ pas...	pas	pas	ltr.

Cóż, pewnie bohaterki tego rozdania wdrapią mi oczy za ujawnienie tej pilnie skrywanej tajemnicy licytacyjnej – niech choć odrobinę litości wzbudzi fakt, że wskazuję je anonimowo. Ale rzecz nie w tym, by pastwić się nad kimkolwiek. Proszę zwrócić uwagę na finezyjne wejście zawodniczki na **E** – 2 ♥. Jakiego spustoszenia to zagranie dokonało w szeregach wroga! Jak się skończyło – o tym za chwilę. Teraz czas na **ZASADĘ**: im mocniejsi jesteśmy w kolorze przeciwnika, tym mniej chętnie wchodzimy do licytacji, a już zwłaszcza nie wchodzimy *kolor na kolor* (w przyszłości będzie to rozwiązanie konwencyjne, znaczące zupełnie coś innego).

Błędem zawodniczki **S** było to, że mając taaaaki kolor (pal licho, że są to w dodatku pik), ani razu nie wskazała go wprost w licytacji (kontra mówiła o kolorze co najmniej czterokartowym). Że 4♠ nie chodzi? Faktycznie, rozkład jest tak specyficzny, że – choć trudno w to uwierzyć – ale 4♠ po poprawnej obronie wygrać się nie da. **ZASADA**: licytując kontrę, musisz się liczyć z tym, że w ekstremalnym przypadku partner może ją ukarcić. Pytanie, czy jesteś gotów grać taki kontrakt z kontrą? Początkujący pewnie powinni z kartami **S** prostoprosto licytować 4♠, podług zasady: prosto i do celu (licytuj to, co wiesz, że będziesz grał).

Konsekwencją niezalicytowania pików przez zawodniczkę **S** była konieczność wyboru odzywki przez jej rywalkę na pozycji **W** – padło na 2BA, które jeszcze mocniej sprowadziło na manowce parę **NS**. Bo kontra na bez atutu „zapraszała” do kontrowania kolejnych odzywek. I tu kolejna nieszczęśliwa decyzja zawodniczki **S** – kontra, która wprost została przez jej partnerkę na **N** odczytana jako karna.

3♣, tak się składa, chodzi. Ale w tym przypadku rozgrywającej brakło doświadczenia, żeby wygrać, choć rozdanie warte jest krótkiego omówienia z uwagi na dwie zmarnowane szanse. Wist ♣A, potem pik, by dojść do partnerki, która miała kontynuować (pewnie) atutami. Partnerka obrała inny plan, wychodząc singlem kier i licząc

na lewy przebitkowie. ♥D (z ręki poprawnie zrzucano karo) pobita asem przez obrończynię **N** i zagrany przez nią ♥W. I tu nastąpił pierwszy błąd – niewstawienie ♥K już dawało swoje: pięć lew atutowych, dwa górne kara, przebitka pik i lewa na ♥K.

ZASADA: jeśli grozi ci przebitka, a masz dobrą kartę i nie musisz bić w obawie przed stratą lewy, odpuść! Spójrzcie, lewa na ♥K nie mogła uciec. Było dojsie do stołu i po odebraniu atutów ♥K mógł być zagrany. Niestety w rzeczywistości podłożono ♥K, którego **S** przebiła. Wciąż jednak była szansa wygranej. **S** kontynuowała pikami, aż do przebiccia w dziadku. Teraz rozgrywająca wróciła do ręki przebitką kier i pociągnęła swojego przedostatniego atuta. Došlo do pozycji:

♠ –		♠ –
♥ 10		♥ 8
♦ D W 7		♦ K 9 4
♣ –		♣ –
♠ –		♠ –
♥ –		♥ –
♦ A 10 8		♦ 6 2
♣ W		♣ –
	♠ K W	
	♥ –	
	♦ 6 2	
	♣ –	

Pociągnięcie ostatniego atuta ustawia obrończynię **N** w prostym przymusie. Zrucenie kiera wyrabia ♥8 w stole, pozbycie się kara – wyrabia ten kolor. Niestety, po raz drugi brakło doświadczenia – ♦A, ♦8. Bez jednej.

ZASADA: jeśli brakuje ci jednej lewy do wygrania kontraktu, ale masz kolor roboczy (lub atuty), które możesz wcześniej ściągnąć i albo dać szansę przeciwników na popełnienie błędu, albo wymusić na nim zgonną wyrzutkę (tak jak w powyższym przykładzie, gdy **N** była bez szans) – pociągnij swoje lewy, a dopiero potem sprawdź, czy to coś dało! Jednym słowem, tu zachodził przymus, który – jak to się mówi – ustawiał się sam.

Długo nie byłem fanem internetowej odmiany brydża, muszę jednak przyznać, że daje on jedną zasadniczą przewagę. A nawet dwie – grasz niemal kiedy chcesz, ale przede wszystkim – masz niesamowite możliwości w kwestii analizy rozdań. Korzystaj więc z tych dobrodziejstw, brydżyście młody!

BRYDŻOWA KADRA CZEKA

Marcin Kufłowski

Piękni i Bestie z Podbeskidzia



Fot. Archiwum D.L.



Dominika Lucka: – Nieważne, że to najbardziej niemające sensu zdjęcia pod słońcem... Chociaż – no, wiadomo – jest pasja (sprzątanie) i przykre obowiązki (brydż – na drugim planie rzecz jasna)

Przyznam – byłem sceptycznie nastawiony do tego, by młodzież, która uczy się grać w brydża w liceum, miała szansę zarazić się tym sportem na poważnie. Sam zresztą obniżam barierę wejścia do brydża coraz to niżej, więc (pewnie całkiem niegłupio) myślę sobie, że 15-latek, który gra od sześciu lat, nie da się łatwo dogonić 15-latkowi, który dopiero uczy się rozróżniać trefla od waleta. Nawet raz czy drugi o tym nieśmiało Adrianowi wspominałem. Ale on, skubaniec, nie dał się wyprowadzić w pole. I miał rację! I to jak ją miał!

V LO w Bielsku-Białej to szkoła z tradycjami, w tamtym rejonie – jak by to nie brzmiało – elitarna, rokrocznie plasująca się w szerokiej czołówce polskich liceów (a najlepsza na Śląsku) w rankingu publikowanym przez *Perspektywy*. Są również brydżowe tradycje zapoczątkowane pewnie z 30 lat temu przez Katarzynę Michałek, której wychowankowie wypłynęli na głębokie wody naszego sportu, ale i innych dziedzin, jak choćby Marek Rozkrut, jeden z poważniejszych ekonomistów w kraju. I jak wspomniany póki co tylko z imienia Adrian Bakalarz, któremu przypadło w udziale przed 10 laty zostać spadkobiercą dzieła Kasi.

Adrian o swoich początkach mówi tak: – Były lata, gdy grało sporo młodzieży, ale też roczniki, z których mimo usilnych starań nikt nie przychodził na pierwsze zajęcia. Ostatnie lata były kruche, zostawało po kilka osób. Ale bieżący rok szkolny totalnie mnie zaskoczył. Po rozmowach z nowym (od kilku lat) dyrektorem V LO Markiem Myślińskim postanowiliśmy mimo ostatnich niepowodzeń spróbować kolejny raz. Na pierwsze spotkanie mieliśmy przygotowaną niedużą salkę na dwadzieścia kilka osób. Ulotki rozdane, komunikaty przekazane, afisze zawieszono. Gdzieś w głowie kołatała myśl, że pewnie jak co roku na początku przyjdą dwie, trzy, może cztery osoby. A tu – niespodzianka! Do klasy wchodzi tabuny młodzieży. Wszystkie miejsca siedzące zajęte, za chwilę wszystkie stojące zajęte, proszę o przesunięcie się do przodu i nie wierzę w to, co się dzieje – w sali ponad 50 osób!

Spotkanie organizacyjne przeszło najsmielsze oczekiwania Adriana, więc liczył, że na pierwsze prawdziwe zajęcia też ktoś się pojawi. I się pojawili! Przez kolejne tygodnie utrzymywała się frekwencja na poziomie 40 osób. Jeśli wziąć pod uwa-

gę, że na swoje zajęcia uczęszczają również uczniowie klas maturalnych (z którymi pracuje Jan Pustelnik) oraz zawodnicy sekcji z Ustronia, wygląda na to, że po latach zapaści Śląsk zaczyna wracać do lat świetności. A w tym główna zasługa Bielska-Białej, a personalnie – Adriana.

Szybko okazało się, że taka frekwencja dopisywała Adrianowi na pierwszych zajęciach nieprzypadkowo. Bo stało się jasne, że to nie jest zwyczajna grupa. Przepraszam za określenie, ale ono najlepiej oddaje istotę rzeczy – to są brydżowe świry. Pozwalam sobie na to określenie, bo dane było mi bliżej się z tą grupą zapoznać i wiem, do czego te bestie są zdolne! Niedługo po starcie kółka brydżowego pierwszaki zaczęły być tak głodne brydża, że zaczęły w piątki nawiedzać Klub Osiedlowy „Karpatek”, gdzie Adrian prowadził dodatkowe zajęcia.

Potem wszystko potoczyło się szybko – turniej mikołajkowy w Skawinie, obóz zimowy w Rychwałdzie z ponad 20-osobową frekwencją (choć sam pomysł był z gatunku last minute). A dalej swoje zrobił koronawirus. Uwierzycie, że ktoś, kto zakła-

dał konto w połowie marca, może mieć 1700 logowań i tysiące rozegranych rozdań na BBO? Nie tylko w turniejach młodzieżowych, które Adrian niemalże od pierwszego dnia koronaferii zaczął organizować. Nie tylko na stołach licytacyjnych. Oni zaczęli grać w turniejach BridgeNetu i turniejach ACBL! A stoły treningowe funkcjonowały (i tak jest dalej) bywa, że i do piątej rano. A ja się dziwiłem, że w zieloną obozową noc gra w planszówki trwała do... Przepraszam, nie skończę tej kwestii, przecież nie daj Bóg przeczyta to ktoś z Rodziców!

– Było jeszcze gorzej! – gromi mnie Adrian, gdy to wszystko wymieniam, łapiąc się za głowę. – Oni co rusz pytają mnie o konwencje, o których czasem nawet nie słyszałem. BridgeMastera już brakło, a przecież jeszcze parami licytują na platformie Absurd stworzonej przez Asię Kokot. Codziennie dostają kilkanaście rozdań do analizy w plikach lin. I nie ma, że boli – muszę się do nich odnieść.

Oczywiście to wszystko nie byłoby możliwe w aż takim stopniu, gdyby nie wsparcie dobrych dusz – Beskidzkiego Stowarzyszenia Brydża Sportowego z prezesem Jerzym Skwarkiem na czele, który zawsze powiadał, że inwestycja w młodzież to cel główny stowarzyszenia, i inwestował. Klub przekazuje środki na dofinansowania do obozów, wynagrodzenia dla instruktorów,

zakup potrzebnego sprzętu. Swoją część dokłada Urząd Miasta w Bielsku-Białej, dotując choćby wyjazdy na zawody. Ryszarda Radwana i Jacka Brodę z magistratu śmiało można nazwać dobrodziejami i przyjaciółmi beskidzkiego brydża młodzieżowego.

Jak te młode gwiazdy brydża radzą sobie przy stoliku? Popatrzmy. Jedno nie ulega wątpliwości – brydżyci z Podbeskidzia są absolutnie bezkompromisowi, bo jak inaczej skomentować taką odważną licytację **Dominiki Lucki** i **Zuzanny Samojedny** w poniższym rozdaniu?

Rozdawał S, obie po partii

♠ A K 9 5			
♥ A 8 7 5			
♦ A 9 7			
♣ 4 3			

♠ 7 3		♠ D
♥ W 2		♥ 6 3
♦ 10 8 6 5		♦ K W 5 4
♣ A K 9 8 5		♣ D W 10 7 6 2

	N	
W		E
	S	

♠ W 10 8 6 4 2
♥ K D 10 9 4
♦ D 2
♣ –

W	N	E	S
	Zuza		Domi
–	–	–	2 ♥
pas	2 BA	pas	3 ♥
pas	5 ♠ (!)	pas	6 ♠ (!!)
pas...			

Trzeba przyznać, że mają dziewczyny wyobraźnię, jak na swoje jeszcze ograniczone narzędzia licytacyjne! 2♥ było dwukolorówką podlimitową, potem sprzedaną jako kolory starsze, 2BA – pytaniem o skład. Czy dało się lepiej, bardziej naukowo, licytować? Ano pewnie. Ale czyż dwie ostatnie zapowiedzi nie robią wrażenia, biorąc pod uwagę raptem ośmiomiesięczny staż gry? Dla mnie – wow! Tak grają podbeskidzkie bestie brydża!

A teraz w akcji chłopaki, **Kamil Życzkowski** i **Maximilian Szemik** – rozdanie ze zwycięskiego dla nich turnieju na impy.

Rozdawał S

♠ D 6 2		
♥ 10 9 7 5		
♦ K 9 6 2		
♣ W 4		

♠ 10 8 4		♠ A K 9 5
♥ W 6 4		♥ 3 2
♦ 8 4 3		♦ W 10
♣ D 10 7 5		♣ K 9 8 3 2

	N	
W		E
	S	

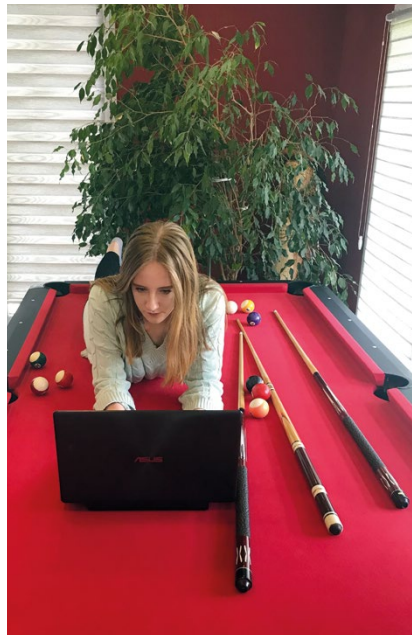
♠ W 7 6
♥ A K D 8
♦ A D 7 5
♣ A 6

Po bardzo zgrabnej licytacji pary **NS** (1♣ – 1♦ – 1BA – 2♣ – 2♥ – 4♥) i wiście karowym przyszło Kamilowi (**S**) rozgrywać ten kontrakt. I choć pewnie wielu początkujących tak samo by zagrało (do 9. lewy), jestem przekonany, że Kamil zrobił wszystko świadomie. Ściągnął atuty, ściągnął kara, ściągnął ♣A i oczywiście zagrał w trefla na wpust. Obrońcy musieli mu rozwiązać problemy w pikach lub wyjść pod podwójny renons. Tak, zgadza się, przy ♠A-K na jednej ręce, zawsze się wygrywało, ale świadomość – choć to dość proste rozdanie – duża. Z uporem maniaka przypominę, że ta młodzież gra raptem od ośmiu miesięcy w brydża! Tak grają piękni nastoletni z Bielska Białej i okolic!

O tym, jak barwna jest ta brydżowa działość Adriana, niech świadczy fakt, jak ciężko było mi się rozstać z dwoma alternatywnymi wersjami tytułów dla tego opracowania. Jedna z nich brzmiała *Potwór z Doliny Miętusiej* (ale trzeba byłoby użyć alertu, bo to sztuczna zapowiedź, nawiązująca do Adriana i jego miejsca zamieszkania), a druga – *Podbeskidzkie Wariatkwo* (tu z kolei obawa przed rodzicami tych sympatycznych młodych ludzi była naturalnym sign-offem). ♦



Zuzanna Samojedny tak organizuje sobie grę w sieci



Marcin Kufłowski

Jak to się robi na Węgrzech

Brydż na tabletach

Na przełomie lutego i marca w Budapeszcie odbyła się kolejna edycja międzynarodowego festiwalu brydżowego rozgrywanego jako mistrzostwa Węgier. Turniej jak turniej, a jednak zupełnie inny. Jedyny z założenia rozgrywany bez użycia kart. Nie, nie w internecie, to było jeszcze przed COVID-19. Na tabletach!

Przyznam się uczciwie, że jako osobie, która nie rozegrała nigdy nie tylko żadnego turnieju, ale nawet rozdania w internecie (na BBO zdarzało mi się przebywać wyłącznie jako kibic czy trener), miałem mocno mieszane odczucia w związku z taką formułą rozgrywania zawodów, na które wybraliśmy się do Budapesztu z reprezentacją Polski młodzików oraz juniorami Marka Markowskiego. Ale na miejscu spotkało mnie bardzo pozytywne zaskoczenie. Największe – już na początku, bo okazało się, że jeden z zawodników nie dotarł na czas i będę musiał go zastąpić. Zagrałem pięć rozdań przeciwko parze mieszanej – reprezentantowi Węgier i Izraela. Ja z partnerem z... Anglii. Po tych pięciu rozdaniach mieliśmy przewagę blisko 30 impów i był to najlepszy mecz w zawodach mojej drużyny. A najslabszy – rywali, którzy potem długo walczyli o końcowy triumf w turnieju teamów. Przypadek? Hmm...)

Ale do rzeczy! Gra na tabletach ma kilka niezaprzeczalnych atutów.

(1) Czas gry – nie układasz kart, bo się wyświetlają niczym na BBO. Jest szybciej.

(2) Wyniki i analiza rozdania – tuż po jego zakończeniu nie tylko sprawdzisz wynik, ale i rozkład kart; pojawia się też analiza możliwych lew do wzięcia (dla niektórych może to być minus, mnie się podobało).

(3) Na żywo w internecie masz dostęp do wszystkich rozegranych rozdań, karta po karcie – jednym słowem: brydżrama ze wszystkich stołów!

(4) Cisza – absolutna! Ciężko wyjaśnić sobie z partnerem, kto jest większym idiotą, gdy dzieli was zasłona, której nie da się podnieść! To chyba największy atut. Gra odbywa się bez żadnych komentarzy, kry-

ków, awantur. Wprawdzie dziwnie wygląda to, że każdy zawodnik zamiast kart w rękę ma przed sobą tablet i gra przy stole z zasłonami, ale dla mnie zaczęło mieć to głębszy sens.

Popatrzmy teraz bowiem na możliwość organizacji turniejów, gdy już odpowiedni sprzęt i oprogramowanie się posiada. Organizatorzy zyskują podwójnie: znacznie mniej sprzętu trzeba zwozić, by zorganizować zawody. Nie ma powielania kart. Nie zdziwię się jeśli właśnie w tym kierunku pójdzie brydż.

Jak Węgrzy wpadli na pomysł organizacji turnieju na tabletach? Oddaję głos **Zsofii Beko**, która odpowiadała za organizację turnieju i na której zaproszenie byliśmy w Budapeszcie. – Stworzenie takiego systemu było od dawna marzeniem dyrektora generalnego naszej firmy Visoft (jeszcze wtedy w niej nie pracowałam), aż kilka lat temu wygrała przetarg na ten projekt i zaczęła rozwijać Lovebridge. Gdy system był gotowy, zorganizowano pierwsze zawody letniej serii, aby każdy mógł tego spróbować. Węgierska Federacja Brydżowa dostrzegła potencjał tego narzędzia i niedługo potem zaczęło organizować rozgrywki brydżowej ekstraklasy przy użyciu LoveBridge – tłumaczy Zsofia. – Oczywiście na początku nikt nie chciał grać na tabletach, ale szybko okazało się, że nawet mało kontenci czy osoby starsze szybko przekonali się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Pierwotnie koszt inwestycji związany ze stworzeniem systemu, zakupem sprzętu – tabletów, serwerów – był znaczący. Organizując zawody, trzeba też zadbać o dobre łącza sieciowe. Węgrzy na swój projekt otrzymali jednak dużą dotację ze środków Unii Europejskiej. I dziś organizacja imprez brydżowych na tabletach to dla nich chleb powszedni. A co sądzą o takiej formule rozgrywek znakomici gracze, którzy mieli z nią styczność? Mistrz świata **Brad Moss** (USA) uważa tak: – Nie mam wątpliwości, że system LoveBridge to przyszłość brydża. Za-

pewnia najważniejsze zalety technologiczne, zachowując jednocześnie bezpośrednią interakcję.

Z kolei **Milan Macura** (Czechy) zwraca uwagę na inny istotny element: – System LoveBridge to przede wszystkim ciekawe rozwiązanie zapobiegające oszustwom, a co najważniejsze – pozwalające uzyskać pełny zapis wszystkich rozdań, z którego mogą korzystać tak kibice, jak i sami zawodnicy w poturniejowych analizach.

Jako że jechaliśmy na zawody sportowe, warto wspomnieć o dobrej postawie naszych młodych zawodników. W turnieju teamów z dobrej strony pokazali się **Kacper Kufłowski** i **Franciszek Kurlit**, zajmując piąte miejsce w klasyfikacji butlera ze wskaźnikiem 1,01/rozdanie. Również w parach chłopcy spisali się rewelacyjnie, wygrywając drugą sesję eliminacji z wynikiem 67% i awansując do finałowego TOP 16 (startowało 70 par). To sprawiło, że otrzymali nagrodę dla najlepszej pary młodzików. Rywalizację par na trzecim miejscu ukończyli nasi juniorzy **Błażej Krawczyk** i **Marcin Szymański**. Oczywiście tym samym będąc najlepszą parą juniorską. Ponadto naszą młodzież reprezentowali: **Aleks Bukat** i **Sebastian Zimorski** (U-15) oraz **Jakub Andruszkiewicz** i **Edward Sucharda** (U-25).

Jest coś jeszcze. Gdy jechaliśmy do Budapesztu, pani sprzedająca winiety drogowe na przejściu granicznym była zabezpieczona w rękawiczki i maseczkę. A jeszcze dwóch tygodni brakowało do wprowadzenia wszelkich restrykcji. Wtedy się nie zastanawialiśmy, że czekać nas może to, co się wydarzyło – przeniesienie wszelkiej brydżowej aktywności do internetu. Teraz może się okazać, że gra na tabletach, zamiast kartami przenoszonymi ze stołu na stół, może się okazać technologią przyszłości zapobiegającą przenoszeniu zarazków. Wiem, że coś ta nasza gra w takiej formule traci, gdzieś zanika część jej ducha. Ale teraz mniej mnie to przeraża niż przed wizytą w Budapeszcie. Podobało mi się! ♦